Rok VIII. Petroków, d. 22 czerwca (4 lipca) 1880 r. Nr. 27.

TYDZIEŃ.

Prenumerata w miejscu:
rocznie. . . . . . . rs. 3 kop.
półrocznie. . . . . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie. . . . . . rs. — kop. 75

z przesyłką:
rocznie. . . . . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie. . . . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . . : rs. 1 kop. 10

Odnoszenie do domu kwartalnie kop. 10.

Cena ogłoszeń.
za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7 — 10 „ „ „ 3 „
Cena ogłoszeń na pierwszej stronicy podwójna.
Reklamy po 10 kop. za wiersz.
Cena pojedyńczego numeru kop. 7 i pół.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują**: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Petrokowie, — agentura „Rajchman i Frendler“ w Warszawie, — L. Janiszewski w Łodzi i księgarnia L. Kohna w Częstochowie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie: Biuro Radakcyi; obie księgarnie—i dom zleceń komisowo-rolniczy p. Chotkowskiego; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Józef Pniewski.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	„ Szołowski Teodor.	w Radomskn	„ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Hłasko Antoni.	w Rawie	„ Leszczyński Klemens.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— **Biuro redakcyi** dla interesantów otwarte codziennie z rana od godziny 9 do 11, i po południu od 2 do 4-ej. *Ogłoszenia* przyjmują się w tym samym czasie. **Adres:** dom Michelsona obok Magistratu.

Wiadomości Urzędowe.

— Zatwierdzeni zostali na urzędach: kasyjera kasy zaliczkowo-wkładowej w powiecie nowo-radomskim: Antoni *Gajewski*, kandydata: Kacper *Gomieński* i członków kasy: Dominik *Idziak*, Stanisław *Wolski* i Kajetan *Cisowski*.

— Przez rozkaz ministeryjum spraw wewnętrznych mianowany został dymisyjonowany lekarz *Czerniejewski* p. o. lekarza powiatu nowo-radomskiego.

— Zatwierdzeni zostali na urzędach kandydatów na ławników sądów gminnych w pow. częstochowskim w okręgu pierwszym Antoni *Gadasik*, w okręgu drugim Wojciech *Pilarz* i Jan *Radlak*, w ogręgu czwartym Antoni *Kiwacz* i w okręgu czwartym Jan *Walęt*, W pow. rawskim w okręgu czwartym, włościanin Antoni *Pakuła*.

— W d. 1 czerwca r. b. zatwierdzeni zostali na urzędach przy kasie zaliczkowo-wkładowej w pow. łaskowskim: w gminie Łask Józef *Grabski* kasyjerem i Jakób *Dawid* kandydatem, w gminie Widzew Józef *Hakkel* kasyjerem i Ludwik *Choman* kandydatem, w gminie Buczek Andrzej *Ruszkowski* kasyjerem.

Wiadomości Bieżące.

— **Na stopniczan** nadesłano do księgarni „F. Jędrzejewicz“ z Radomska rs. 20, które łącznie z resztującym funduszem na sandomierzan (rs. 54 kop. 16), prześlemy w tych dniach do Warszawskiego Komitetu.

— **Monetę srebrną** stępla wieku XVI wykopał żołnierz Mateusz Strzelec, kopiąc ziemię w ogrodzie własnym, we wsi Ldzań, gminie Wymysłów, w pow. łaskowskim, w ilości sztuk 980.

— **Tabela listów zastawnych** Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi, wylosowanych w dniu 11 (23) czerwca 1880 r.

Listy zastawne seryi I-szej 1,000 rublowe: №№ 2, 108, 153, 193, 244, 355.—Listy zastawne 500 rublowe: №№ 2046, 2100, 2131, 2183, 2234, 2469.—Listy zastawne 250 rublowe: №№ 4082, 4260, 4401, 4603, 4614, 4649, 4672, 4681, 4706, 4809, 4651, 4898, 4990, 5034, 5068, 5078, 5086, 5146, 5207, 5407, 5411, 5439, 5809, 5949. — Listy zastawne 100 rublowe: №№ 10133, 10216, 10235, 10352, 10405, 10407, 10596, 10737, 10770, 10840, 10992, 11008, 11052, 11081, 11166, 11189, 11276, 11290, 11382, 11413, 11432, 11489.

Listy zastawne seryi II-giej 1000 rublowe: №№ 706, 715, 907, 1061. — Listy zastawne 500 rublowe: №№ 2887, 2977, 3197, 3314, 3343. — Listy zastawne 250 rublowe: №№ 6210, 6221, 6784, 6827, 6888, 7185, 7360, 7418. — Listy zastawne 100 rublowe: №№ 11694, 12289, 12442, 12631, 12651, 12866, 12973, 13047, 13067.

Wypłata należności za powyższe listy zastawne, dopełnianą będzie w kasie Towarzystwa i w Banku Handlowym w Warszawie, poczynając od dnia 20 października (1 listopada) 1880 r.

KWIATY PODCIĘTE.

(Nowella oryginalna).

(Ciąg dalszy—Patrz № 26).

Nazajutrz z rana odbyliśmy z wszystkiemi pannami przechadzkę na wały, usypane nad jeziorem, a pochodzące, według podania, z czasów wojen ze Szwedami. Tu, natchniony temi pamiątkami przeszłości, wysnułem z pamięci improwizacyję z dziejów zamarłych czasów i ludzi ojczystej ziemi. Była to pierwsza i zapewnie ostatnia moja improwizacyja. Wypłakałem w niej całą mą miłość dla rodzinnej ziemi, wskazawszy w epilogu domniemany jej los.—Wszyscy słuchali mnie z przejęciem, a Jadwinia aż zakryła twarzyczkę bukietem krasnych róż, które, gdy je potem odjęła od oczów, wydawały się jakby skropione rosą. Młodsze panienki, bliźnięta, zniknąwszy na chwilę, przybiegły do mnie z wieńcem zwitym z liści dębowych i włożyły mi go na czoło, wieńcząc mnie niby laurem. Podziękowawszy z uśmiechem za tę owacyję, zdjąłem naturalnie z pośpiechem wieniec z głowy i spytałem o zdanie co do mej improwizacyi Jadwinię. Za całą odpowiedź wyrzeciła mi z swoich warkoczów splotek konwalij, tych samych, które spoczywają teraz pomiędzy temi kartkami. Zanim pozbierałem kwiatki, już Jadwinia jak spłoszona sarenka uciekła do dworu. We dworze zastałem wszystkich w salonie, gdzie Jadwinia i młodsze jej siostrzyczki śpiewały, przy akompanijamencie na fortepianie pani domu.— Wiele słyszałem potem śpiewów melodyjnych a uczonych, lecz podobnego śpiewu nie słyszałem już więcej nigdy.—Melodyja harmonijnie łączyła się na ustach trzech dziewcząt w jeden akord młodości i życia. W utworach poważnych drżała tęsknia, w wesołych—igrały pustoty dziecięce. Szczebiot jaskółki zmieniał się w piosnkę skowronka, przelewającą się w trele słowicze. Z zapartym w piersi oddechem łowiłem te dźwięki...

Po odśpiewaniu paru piosenek przez wszystkie trzy panienki, Jadwinia siadła do fortepianu i sama wtórując sobie, zaśpiewała wesołą piosenkę, w której porównywała siebie z różyczką i ptaszkiem, a ja musiałem całą siłą powstrzymać się od wykrzyknięcia: „to prawda!“ Lecz, spojrzawszy przelotnie po zebranem towarzystwie, uderzony zostałem wyrazem twarzy panny Matyldy, niechętnym, złym, groźnym niemal—i spojrzeniem pełnem zawiści, skierowanem na śpiewającą siostrę. Jak to uzupełniłem sobie poprzedniemi spostrzeżeniami—widocznie między dwiema siostrami musiało zajść coś groźnego, bo dlaczegożby starsza dręczyła wciąż młodszą niememi jakiemiś wyrzutami, dla czegożby ta ostatnia przyjmowała to z pokorą i z bojaźnią prawie?... Pod tym dachem, w tym cichym na pozór dworku snać rozegrał się jakiś dramat. Spytany przezemnie w tej mierze Romuś, dobrze wtajemniczony w sprawy domowe państwa Awiczów, rzucił mi pospiesznie objaśnienie, iż starsza siostra lubiła śpiewać dawniej tę samą piosenkę, którą obecnie śpiewa Jadwinia i ztąd ta niechęć,—dodawszy, że opowie mi resztę później, gdy zostaniemy sami.

Resztę dnia, zajęty Jadwinią, zapomniałem o wszystkiem. Wieczorem młodsze panienki zapaliły na wzgórzu nad jeziorem stos suchych gałęzi, a my wszyscy tańcowaliśmy naokoło improwizowanej sobótki po muzyce Antosi na grzebieniu.

Dobrze, że tych drobnostek nie będzie nikt czytać, bo śmiałby się ze mnie!...

Dla mnie te drobnostki drogie są jak relikwije!...

Po ukończeniu tanów, gdy Sobótka dogorywając, słabem migała światełkiem, dziękując swej tanecznicy, Jadwini, nachyliłem łem się ku jej rączce i pocałowałem ją niechmiało. Płomień, który niespodzianie buchnął z Sobótki, oświecił twarzyczkę Jadwini, oblaną rumieńcem i figlarnym uśmieszkiem. — Jak dzieci rozbawione, tak my pod rękę z sobą, zbiegaliśmy pędem z gór na równinę, przy czem ona, zawieszona na mem ramieniu, opierała się o

Listy zastawne seryi I-ej, przedstawiane do zapłaty, zwracane być winny z 4 kuponami, a listy seryi II-giej z 9-ciu kuponami. Nominalna wartość brakujących kuponów potrącaną będzie z należności za listy.

Na żądanie właścicieli listów wylosowanych, zapłata za takowe może być dopełnioną przed dniem 20 października (1 listopada) 1880 r. za potrąceniem dyskonta w stosunku pół od sta na miesiąc.

— **Nowe książki polskie** do nabycia w miejscowych księgarniach: „Ziarno, pismo dla głodnych" Warszawa. — „Kolebka, dom i grób Jana Kochanowskiego, czyli Sycyna, Czarnylas i Zwoleń, jaki dziś przedstawiają widok? p. D-r Jana Rymarkiewicza. Poznań.—„Pisma Karola Drzewieckiego" wyd. Kraszewskiego. Poznań. — „Dyjetetyka kąpielowa" przez D-r B. Skórczewskiego.— „Moralna—czyli nauka obyczajności chrześcijańskiej dla młodzieży" napisał Ks. Fr. Leśniak. Tarnów.—„Ilustrowany opis C. K. Zakładu Zdrojowego w Krynicy." Kraków.—„Pogrobek" powieść XI historyczna, z czasów Przemysławowskich p. J. I. Krasz. Kraków.—„Powiastki i opowiadania humorystyczne Warszawa.—„Na grobie" powieść Sz. Goldflussa.

— **W artykule:** „Drogi żelazne w Królestwie Polskiem" p. Jana Blocha, drukowanym w „Ekonomiście," odnośnie do byłego projektu *dr. żel. górniczej Petrokowsko-Sandomierskiej*, spotykamy w dalszym ciągu następujące dane:

(Dokończenie.—Patrz № 25).

W 1868 r. powzięto po raz pierwszy w Rosyi myśl budowy dróg o wązkim torze i w następnym roku wysłano specyjalną komisyję w celu zbadania zbudowanych już tego rodzaju dróg w Anglii i Belgii; a ponieważ ówczesny minister komunikacyi hr. Bobryński, był zwolennikiem tego systemu, p. Jan Bloch rozpoczął na nowo starania, żeby mu dozwolono, bez uprzedniej decyzyi komitetu dróg żelaznych, zbudować kolej Sandomierską o wązkim torze. W tym celu przerobiono projekt na kolej wązką szerokości 3 st. 6 c. ang., zamiast 4 st. $8^1/_2$ c., jaką mają drogi środkowo-europejskie i 5 st. dróg rosyjskich, a koszta obliczono na 20,700 rs.

Lecz i w takiej formie, pomimo nadzwyczaj nizkiej ceny, droga Petrokowsko-Ostrowiecka nie mogła uzyskać przyzwolenia, dla względów politycznych i strategicznych. Jedynym rezultatem ponowienia tych starań było, że połączonym siłom panów: Jana Blocha, Zygmunta hr. Wielopolskiego, Józefa Zamoyskiego i Wilhelma Rau, udało się uzyskać znowu w grudniu 1869 r. polecenie rozpatrzenia w komitecie dróg żelaznych, projektu kolei z Ostrowca do jednego z punktów drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Komitet, przy udziale hr. namiestnika, pod dniem 18 grudnia 1869 r. postanowił, żeby minister komunikacyi wniósł tę liniję do projektowanej sieci dróg, które mają być budowane po ukończeniu ośmiu wielkich linij w Cesarstwie, których budowa została już postanowioną.

Decyzyja ta, została Najwyżej zatwierdzoną d. 22 grudnia tegoż roku.

Następnie, po porozumieniu się pp. ministrów wojny i komunikacyi postanowiono, aby linija Ostrowiecko - Petrokowska, długości około 142 wiorst, nie wychodziła, jak to pierwotnie projektowano, z Petrokowa, lecz z Koluszek, jako przedłużenie istniejącej już drogi Łódzkiej i projektowanej Łódzko-Kaliskiej. Nadto, w widokach strategicznych postanowiono przedłużyć liniję Ostrowiecko-Koluszkowską przez Józefów do Lublina, na przestrzeni około 93 wiorst, przez co otrzymanoby liniję równoległą do granicy austryjackiej, a dalej—w widokach miejscowego interesu mieszkańców okolic Sandomierza—zaprojektowano małą odnogę od głównej linii do Sandomierza, długości około 26 wiorst.

Po takiem ostatecznem postanowieniu komitetu i w oczekiwaniu ukończenia budowy znanych ośmiu wielkich linij w Cesarstwie, nastała w sprawie zajmującej nas kolei, trzyletnia przerwa. Dopiero w lipcu 1872 r. minister komunikacyi przedstawił komitetowi dróg żelaznych, projekt wniesienia do rzędu mających się pobudować linii, około 1,370 wiorst położonych w granicach Królestwa Polskiego.

Na prawym brzegu Wisły projektowano następujące linije:

od Warszawy do Mławy. . .	116 wiorst.
od Warszawy przez Iwangród, Lublin do Tomaszowa.	275 „
od Iwangrodu do Łukowa. .	59 „
od Lublina do Kowla	125 „
od Lublina do Józefowa nad Wisłą	57 „
Razem	632 wiorst.

Na lewym zaś brzegu Wisły następujące:

od Iwangrodu do Krakowa z odnogą do Dąbrowy.	257 wiorst.
od Józefowa przez zakłady górnicze w gubernii radomskiej, do Koluszek	207 „
od Łodzi do Kalisza	112 „
odnoga od Sieradza do Wieruszowa	64 „
od Kutna do Słupcy	98 „
Razem	738 wiorst.

Ale komitet dróg żelaznych przy współudziale namiestnika Królestwa, uznał na dniu 19 stycznia 1873 r. za konieczną tylko budowę linii od Kowla przez Iwangród, Warszawę, Nowogeorgiewsk do Mławy, z odnogą z Łukowa do Iwangrodu, razem wiorst około 473; wszystkie zaś inne linije za tymczasowo przedwczesne, zalecając jednak ministrowi komunikacyi wykonanie studyjów rządowych, we wszystkich wymienionych kierunkach.

Zdanie to komitetu zyskało cesarskie zatwierdzenie dnia 8 lutego 1873 r. i projekt linii górniczej, odłożony został na czas nieograniczony.

Budowę linii na prawym brzegu Wisły uznano za przedwczesną dla następujących powodów:

1-o dla niedostatecznej obrony lewego brzegu Wisły, i

2-o z obawy, aby jednoczesna budowa znacznej sieci w Królestwie, nie wpłynęła na powiększenie kosztów budowy tych linij.

— **Roboty w ogrodzie w lipcu.**

A. W ogrodzie owocowym i szkółce.

Zdjąć nadmiar owoców z grusz, jabłonek i śliw, przyczem odrzucić najmniej urodziwe owoce, a pozostawić tylko piękne i dobrze wykształcone. Jeżeli owoce wiszą gronami, pozostawić na każdem gronie tylko jeden lub dwa najładniejsze—inne odrzucić.

Zbierać najpóźniejsze wiśnie, wczesne śliwki i morele.

Wyłamywać wilki na winorośli, mocno przywiązać pędy zastępcze, żeby ich wiatr nie odłamał.

Na drzewach karłowych wykonać drugie cięcie zielne, połączone z uszczykiwaniem i miażdżeniem, za pomocą szczypiec, tych pędów, które tego potrzebują.

W końcu miesiąca na wiśniach ciętych w formy karłowe wykonać *cięcie jesienne*, to jest poprzycinać wszystkie pędy tuż pod śladem pierwszego uszczknięcia.

---

mnie całą swą figurką, pytając mnie wciąż, czy mi nie zaciężko ją dźwigać. — W tym szybkim biegu twarze nasze muskały gałązki bzu, obsypując nas kwieciem i perłami rosy.—Gdyśmy przybyli do domu, pani Awicz strofowała Jadwinię, że nie szanując swego zdrowia, biega po rosie i męczy się, nie zważając na zakaz doktora. Jadwinia udobruchała mamę całusami i cały wieczór trzpiotała się jak młode ptaszę, gdy skrzydła poczuje.?—Kazała mi deklamować i opowiadać bez końca, sama nucąc i szczebiocząc naprzemian.—Był to najszczęśliwszy dzień w mojem życiu.—Przeminął,—czemuż i życie nie minęło z nim razem!... Przeczucie miłości wielkiej ogarnęło wtedy moje sieroce serce, ale uczucie to miało spotęgować się w bólu, a nie w rozkoszy, w smutku, a nie w radości. — Schiller powiedział, że najpiękniejszą jest miłość bez wzajemności; ja dodam—najsilniejszą w nieszczęściu!...

* * *

Rano obudził mnie Romuś.

— Mój Olutku—odezwał się do mnie z miną niezwykle poważną — pora nam ztąd jechać.

— Tak prędko—zawołałem z mocą—mieliśmy przecie zabawić tu parę tygodni?...

— Tak, ale nie mogłem przeczuć wszystkiego, dziś wyjedziemy ztąd dla twojego dobra. Widzę, że cię zajęła Jadwinia; no, nie wypieraj się tylko,—nie ciebie pierwszego odurzyła ta rusałka, ale pamiętaj—bezpieczniej od niej uciekać, niż zbliżać się do niej. Wierz mi — kocham cię jak brata i jak bratu radzę—uciekaj ztąd! Znam twoje idealne serce, twój zapał, wiem, jak się przywiązujesz mocno do ludzi i widzę dokąd cię to może doprowadzić. Gdybym mógł przewidzieć twą nieoględność, nie przywiózłbym cię tutaj. Zginiesz marnie, skoro pozwolisz temu uczuciu rozrosnąć się; zagłusz je więc, póki czas.—Nie powiedziałem ci dotąd najgłówniejszej rzeczy: Jadwiga ma *narzeczonego*, którego odbiła swojej rodzonej siostrze, bo ona miłością igra jak cackiem. Hołdy oddawane jej—w dumę ją wprawiają; dlatego to postanowiła odnieść zwycięztwo nad siostrą, która kochała prawdziwie Ludwika; ztąd pochodzi ta ich niechęć wzajemna ku sobie, o którą mnie wczoraj pytałeś.—Piosenkę, śpiewaną teraz przez Jadwinię, śpiewała rok temu Matylda swemu narzeczonemu. — Zajmuje się tobą jak każdą *nowością*, skoro jednak przyjedzie narzeczony, nie spojrzy nawet na ciebie.— Niewierzysz mi? spytaj się samej Jadwini, przyjrzyj się zaręczynowej obrączce na jej palcu, poczekaj zresztą do popołudnia — —a zobaczysz sam pana Ludwika."

* * *

To nie prawda! to być nie może! Ona nie ma serca?... Któż go więc mieć będzie, jeśli nie to młode, czarujące, rozumne i serdeczne dziewczę?... Jakto, więc już i tu, do tego cichego dworka nad jeziorem, zaleciał powiew zgniłego powietrza stolic?... A też jej piękne zasady, te idealne myśli, wygłaszane z takiem przejęciem się, miałyżby to być tylko wyuczone frazesy?... Nie, nie i po stokroć nie!...

A jednak powiedziano mi przecież, że po południu przyjeżdża jej narzeczony; a jednak wczoraj jeszcze postępowała ze mną tak poufale; a jednak na jej paluszku błyszczy złota obrączka innego... A więc, jeszcze jedno więcej złudzenie rozwiane, jedno uczucie pochowane na wieki, jedno i ostatnie rozczarowanie, co przeważy szalę wiary w ludzi i w ich uczucia! Tak, Jadwiga jest taką samą, jak były tamte: wiele rozigranej namiętności, mało uczucia, ogrom kokieteryi, zupełny brak skromności, powierzchowne wykształcenie i żadnych podstaw gruntowych charakteru.— Wczoraj z jakąż łatwością pozwoliła mi na pocałowanie swej rączki! — więc niema tam wstydu nawet!... Okropnie!... Trzeba wyjeżdżać... Wyjeżdżam...

(d. n.).

Utrzymywać równowagę pomiędzy pędami, mającemi stanowić nowe piętro rozgałęzień danej formy karłowej, a mianowicie: uszczknąć te z nich, które są najbliżej przewodnika, walczą z nim o lepsze pod względem bujności wzrostu, a przewyższają inne pędy do tegoż samego piętra należące.

Oczkować morele i brzoskwinie na dziczkach śliwkowych. Ta robota musi być skończoną w pierwszej połowie miesiąca.

W ostatnich dniach lipca (na 10 dni przed oczkowaniem) pouszczykiwać silne pędy, przeznaczone na zrazy do oczkowania grusz i jabłonek. Przez to wzmocnią się i nabrzmiewają nawet podstawowe oczka na tych pędach.

Zbierać i zasypywać piaskiem pestki wiśniowe do siewu.

Motykować szkółkę; obcinać pędy i gałązki boczne na drzewkach trzyletnich, na $^1/_3$ dolnej części — na koronowych na $^1/_3$ środkowej.

Rozmnażać truskawki z rozłogów, podstawiając pod nie doniczki, lub przypinając wprost do ziemi wzruszonej motyczką. Odejmować wąsy od truskawek. Posiać truskawki miesięczne (poziomki) z owoców tegorocznych wypłukane.

B. W ogrodzie warzywnym.

W końcu lipca siać roszponkę na zimową potrzebę.

Posiać sałatę na jesienny użytek w gruncie, jeżeli jest pulchny i wilgotny, lub na wystygłym inspekcie po ogórkach lub rozsadach.

Posiać na grzędach jarmuż i rzymską sałatę.

Zbierać ogórki gruntowe. Pozostawić najpierwsze i najpiękniejsze z nich na nasienniki.

C. W ogrodzie strojnym i kwiatowym.

Przesadzić na grunt kwiaty dwuletnie i trwałe, siane na wiosnę w inspekcie, i raz już w nim rozsadzone, jako to: ślazy (Malwa), goździki, dzwonki (Campunala) i t. p.

Posiać bratki i niezapominajki.

Rozmnożyć róże z sadzonek na inspekcie i na zagonie, w półcieniu.

Zbierać nasiona wczesnych kwiatów.

Przycinać rośliny liściaste w skład kwietników wchodzące, dla utrzymania ich w linijach, według rysunku kwietnika.

W końcu miesiąca przystąpić do rozmnażania na świeżo założonym inspekcie roślin kobiercowych, tak jak: Verbena, Coleus, Alternanthera, Gnaphalium, Achyranthes, Sedum, Fuchsia, Pelargonia i t. p.

(Og. Pol.).

Karolowe Wary (Karlsbad).

13-go czerwca 1880 r.

Szkoła ludowa.—Hygrometr Klinkerfnesa.—Adwokatura.—Pogoda.

(Ciąg dalszy—Patrz № 26).

Tyle na teraz o miejscowej szkole, od której przechodzę do przedmiotu, przynajmniej na pierwszy rzut oka także ważnego—do Hygrometru *Klinkerfnes'a*, profesora i dyrektora obserwatoryjum w Getyndze. Hygrametr ten ma nietylko wskazywać w każdej chwili i w każdem miejscu, stosunkowe nasycenie powietrza wilgocią, lecz także przy pomocy tego hygrometru, a raczej nielicznych przy nim dodatków i obliczeń, można się dowiedzieć o blizkiej w tymże dniu, lub następnym, zmianie powietrza: pogodzie, deszczu, mrozie, burzy i t. p. Rzecz bardzo prosta, że taki przyrząd, gdyby się to sprawdzało, co naukowe powagi o nim napisały, w ręku lekarza, rolnika, piwowara i t. p. cenne bardzo może wyświadczyć ludzkości usługi.

Tak nateraz sprawdzam przyrząd u optyka, a mam nadzieję jeden egzemplarz nabyć na własność, i wtedy obszerniejszą o nim podam wiadomość, ze względu na spodziewane z takiego przyrządu w życiu zwyczajnem, w zajęciach gospodarskich, korzyści. Obecność przy hygrometrze barometru dla wniosków na przyszłość jest nie do odrzucenia; wnioski na pewniejszych wyprowadzają się podstawach. Hygrometr kosztuje guldenów 18, a ze względu na to, że można zeń o blizkiej zmianie powietrza wnosić, nazwany jest: *Wetter-prophet.*

Temi czasy tutejsza adwokatura żywo została poruszoną; na drodze bowiem Państwowej podniesiono kwestyję o tem, czy liczba adwokatów ma być w państwie i nadal ograniczoną, numerus clausus,—czy też wrócić do porządku rzeczy, jaki był w Austryi w końcu zeszłego wieku, a w Anglii i Węgrzech trwa dotąd, t. j. do nieograniczania liczby. Zwolennicy nieograniczania liczby powoływali się na zawód lekarski, na swobodną konkurencyję, na Angliję etc. Zwolennicy „numerus clausus” przytoczone dowody argumentalnie zwalczali. W Pradze, na zebraniu stowarzyszenia czeskich adwokatów, d-r Osborn, obrońca ograniczenia, przy oklaskach świetne odniósł zwycięztwo: „numerus clausus” zostało przyjęte—60 głosami przeciwko 34, o czem odpowiednia uchwała na dalszą wprowadzona drogę.

Przed laty dwudziestu, w czasie jeszcze mojej na uniwersytecie bytności, jeden z szanowanych przez nas i lubionych prof. zakomunikował nam na lekcyi, iż fakultet został zapytany, czy nie wypada liczby kończących lekarzy ograniczyć pewną z roku na rok cyfrą. Było to wówczas, kiedy na inne fakultety mogła uczęszczać bardzo niewielka liczba uczącej się młodzieży, a więc fakultety medyczne były przepełnione, zkąd rosło prawdopodobieństwo, iż w niedalekiej przyszłości powołanie lekarskie, wskutek zbytecznej liczby adeptów eskulapa, a więc przy braku odpowiednich środków, może być sprowadzone z tej wysokości, jaka jest dla społeczeństwa odpowiedniejszą, dla powołania konieczną. Profesor, o którym mowa, był za ograniczeniem—i głos jego miał być danym w tymże kierunku. W dalszym ciągu już o ograniczeniu mowy nie było; został tylko wkrótce otwarty swobodny przystęp na wszystkie fakultety. Jedno z pism pragskich „Prager Tagblatt,” traktując sprawę adwokatów, przytoczyło statystyczne dane, a mianowicie przypomniało, iż w roku 1857 w Austryi jeden adwokat wypadał na 22000 ludności, dziś stosunek zmienił się o tyle, iż jeden wypada na sześć tysięcy, a w miastach większych na tysiąc ludności.

Czas w Karlowych Warach zmienił się na lepszy, pogodniejszy i cieplejszy; gości napływ obfity— już z dziesięć przeszło tysięcy; mieszkania z tego powodu są w cenie, a przy źródłach ścisk. Mała też także w roku bieżącym przedstawia się niedogodność przy jednej z kąpielowych kas: — na kasyjera został przeznaczony świeży, może jeszcze cokolwiek niewprawny p. X.;—otóż kobiety, licząc na grzeczność mężczyzny, tysiącem przy kupnie biletów zarzucają go pytań, przez co kolej dla innych, względniejszych, nieco opóźnia się; wogóle jednakże wszelka tu służba jest grzeczna, czynna i pełniąca swój obowiązki bardzo ściśle i akuratnie. Do innych źródeł, jak dotąd napływ nie jest tak wielki: w Marienbadzie naprzykład zapisanych jest osób 3050, we Francesbadzie 1450; Teplitz 2700 i t. d. Wszędzie okazuje się zwiększenie w porównaniu z rokiem ubiegłym.

A. Strzyżowski.

PÓŁ KOPY BAJEK
dla starych dzieci

przez

EX-BOCIANA.

WSTĘP.

Bajki Wam niosę—bardzo zwięzłej treści,
Pragnąc Wam wskazać zastarzałe wady.
Lepsze by były, romanse, powieści,
Ale człek stary, już im nieda rady,—
Przyjmijcie zatem co daję w ofierze,
Po staropolsku—serdecznie i szczerze.

I.

Bigos i Ostryga.

Próżniak jedząc ostrygi, strasznie kręcił nosem,
Widząc jak pracowity, siedzi nad bigosem;
Zjadła dochód ostryga, wyszły z nosa muchy,
Pracowity je bigos, a próżniak chleb suchy.

II.

Gazety i prenumerator.

Niewiem z jakich powodów, jednakże, niestety!
Kłóciły się okropnie z sobą dwie gazety,
O jakieś bagatele i o rzeczy marne—
Ta twierdziła, że białe—a tamta, że czarne.
— „Będziecie cienko śpiewać”—rzekł prenumerator—
Gorzkie żale, Godzinki i Veni Creator,
Jak znudzony przez wasze niepotrzebne swary,
Pochowam do kieszeni ruble i talary.

III.

Gawron i Sroka.

Sroka jedna, jak to bywa,
Trochę nudna—trochę krzywa,
Niby smutna—niby chora,
Poradziła się Doktora—
I rzecz skończona:
Wzięła Gawrona,
Który leci z połowicą,
Wykąpać się za granicą.
Jak się kąpią, tak się kąpią,
Na wydatki nie nie skąpią,
Gawron wrzeszczy— sroka skrzeczy,
A tu w gniaździe—straszne rzeczy!
Wron i kruków chmara cała,
To co było—wydziobała.
Gdy się dosyć już napili,
I do doma powrócili,
Sroce, widząc co się święci,
Strasznie jakoś we łbie kręci—
Padła nieżywa—
Tak głupcom bywa!

IV.

Żyd i księgarz.

Że zamknięty w księgarni bez zarobku siedział,
Żałował żyd księgarza, ten mu odpowiedział:
— „Miej ty sobie dukaty, ja pilnując druków,
Czekam aż dyjabli wezmą, osłów i nieuków.

V.

Papuga i Jaskółka.

Młoda jedna papuga piękna, okazała,
Stroiła się okropnie choć na to nie miała,
Ztąd długi; choć małżonek łapóweczki łapał,
Na nic się nie przydało, bo wszystko żyd drapał,
A malutka pensyjka, w każdy miesiąc wzięta,
Ledwo że wystarczała na straszne procenta.
Gdy niebyło już za co dzieciom kupić bułki,
Okazała papuga poszła do jaskółki,
Która z wielką ochotą, wstawszy bardzo rano,
Lepiła sobie gniazdko pod strzechą słomianą,—
„Przybyłej o poradę—wyrzekła papudze:
— Najlepiej się nie stroić za pieniądze cudze,
Modlić się i pracować, dbać o szczęście dziatek,
Bo taki obowiązek, wszystkich dobrych matek.”

VI.

Nos i Tabakierka.

„Czy nos dla tabakiery, czy ona dla nosa?”...
Była wielka dysputa ze starym młokosa.
Przyszedł sąd na złotnika,—ten prawy i szczery,
Wyrzekł, że: „kto zażywa z złotej tabakiery,
A potem po albance doskonale kichnie,
Temu każdy z ukłonem kompliment wystrychnie,
I zawoła „*na zdrowie!*”—Więc honor odbiera,
Nie nos choćby zadarty—tylko tabakiera.”

VII.

Krytyk i dziecię.

Bił ojciec dziecię rózgą, że się nie uczyło,
Gdy odszedł, dziecię rózgę ze złości spaliło
Grzmocił krytyk autora, ledwo biedak dyszał,
Zgniewał się więc na niego, nic więcej nie pisał;
Wkrótce znowu Jaś krnąbrny na plagi zarobił,
Ojciec rózgi nie znalazł i kijem go obił,
A krytyk, gdy z uporu pisarza osłupiał,
Zakończył sprawozdanie, że autor zgłupiał.

VIII.

Szczur i Bankier.

Mnie to kadzą—rzekł dumnie do swego rodzeństwa,
Siedząc szczur na ołtarzu podczas nabożeństwa;
I bankier będąc dumny wspaniałym swym gmachem,
Kadził się z trybularza, przed przeklętym krachem.—
Tak się jeden i drugi od dymu zakształ,
Bankiera dyjabli wzięli—szczura kot udusił.

IX.

Dwa Czyżyki.

Czego płaczesz? staremu mówił czyżyk młody,
Masz w klatce, nic nie robię, najlepsze wygody.
Gadaj zdrów! rzekł mu stary—radość ci wybaczę,
Zostałem darmozjadem i dla tego płaczę.

(d. c. n.).

KRONIKA SĄDOWA.

(Ciąg dalszy—Patrz № 26).

W dniu 7 (19) maja r. b. odbyło się posiedzenie kryminalne w sprawie zabójstwa Nepomucena von Reuta administratora dóbr Wólka - Prusicka, należących do Ignacego Morzkowskiego. — Oskarżonym w tej sprawie był niejaki Antoni Szymański, mieszkaniec gminy Chabielice, powiatu petrokowskiego, około lat 30 mający.—Okoliczności tej sprawy są następujące: w dniu 29 maja 1877 r. von Reut pojechał konno z folwarku Broniszowa, gdzie stale przemieszkiwał, do folwarku Prusice, w którym mieszkał p. Morzkowski, właściciel dóbr Wólka-Prusicka. Nazajutrz znaleziono von Reuta zabitego wystrzałem z karabinu, w lesie, znajdującym się na tej drodze; konia zaś i siodła przy nim już nie było, a z ubrania, które miał na sobie, brakowało wielu rzeczy a między innemi srebrnego zegarka, na kopercie którego wyryte było jego imię i nazwisko. Obok trupa znaleziono opalony kawałek papieru, na którym napisane było nazwisko „Januszczyk",—jak się później okazało, nazwisko pruskiego poddanego, mieszkającego blizko miejsca, gdzie popełniono wspomnione przestępstwo.

Przy rewizyi odbytej przez pruską policyję w mieszkaniu Januszczyka, znaleziono u niego siodło i inne części zaprzęgu, a w polu należącem do Januszczyka, niedaleko od jego domu, konia, który wraz z siodłem uznany był przez p. Morzkowskiego, jako należący do zabitego, von Reuta. Januszczyk oddany został w skutek tego pod sąd pruski, uznany winnym we współudziale zabójstwa von Reuta—i skazany na 12 lat cuchthauzu (co odpowiada naszym ciężkim robotom). Przy śledztwie w sądzie tutejszym co do współudziału Szymańskiego w tem zabójstwie, świadkowie zeznali co następuje: Ignacy Morzkowski zeznał, że w r. 1876 skradziono mu dwa konie, z których jeden, odebrany był przez von Reuta od Januszczyka i że za tę kradzież Januszczyk skazany został przez sąd pruski na trzy miesiące wieży.— Co się zaś tyczy podsądnego Szymańskiego, to według zeznań urzędnika policyi pruskiej Andreasa i żandarmów Klopsza, Deutszera, Hilzenbechera i leśniczego Nerlicha, którzy wezwani zostali z Prus na świadków w tej sprawie, stwierdzono:—że Szymański ciągle przebywał u Januszczyka, miał stosunki z jego córką, brał udział we wszystkich kradzieżach przez Januszczyka popełnianych, jak również i w kradzieży koni u Morzkowskiego, za którą Januszczyk ukarany został osadzeniem w wieży;—że podług pogłoski, jaka krążyła w tej miejscowości, Januszczyk z Szymańskim chcieli się zemścić nad von Reutem za karę przez Januszczyka poniesioną i—że Szymański znanym był w tej miejscowości, jako złodziej i morderca, który podług zeznania Nerlicha włóczył się zawsze po lesie ze strzelbą.—Były żandarm Klopsz, zeznał, że od czasu zabójstwa von Reuta, Szymański ciągle się ukrywał i przy aresztowaniu chciał wystrzelić do Klopsza, lecz został przez konwój wstrzymanym. Andreas zeznał jeszcze, że Szymańskiego, którego opinija ogólna uważała za zabójcę von Reuta, szukał przez kilka dni, aż nareszcie znalazł go gdzieś na strychu, ukrytego w słomie, a przy aresztowaniu spostrzegł u niego na szyi czerwony sznureczek schowany pod ubraniem, na którym zawieszony był srebrny zegarek z napisem na kopercie: „Nepomucen Reut."—Były żandarm Deutszer zeznał, że gdy aresztował całą rodzinę Januszczyków, jako podejrzanych o zabójstwo von Reuta, mały synek Januszczyka opowiedział mu, iż słyszał niegdyś—przed zabójstwem jeszcze Reuta, jak ojciec jego prowadził rozmowę w stodole z Szymańskim—i że ten ostatni powiedział do ojca: pójdziemy do Polski zabić tego „pioruna." — Rozpoznawszy wszystkie te okoliczności, sąd okręgowy, wprawdzie nie znalazł zasad do uznania Szymańskiego sprawcą opisanego przestępstwa, lecz uważał za zupełnie udowodniony fakt ukrywania przez niego zegarka, zrabowanego zabitemu, z zupełną o jego pochodzeniu świadomością, w skutek czego na zasadzie art. 1454, 124, 121 i 19 K. K. skazał Szymańskiego na zesłanie do ciężkich robót na lat 10. (d. n.). A. W.

ROZMAITOŚCI.

— **„L'année artistique."** Pod tym tytułem wychodzi w Paryżu co roku gruby tom, obejmujący obraz ruchu na polu sztuk pięknych w całej Europie.

W tomie najnowszym rzeczonej publikacyi spotkaliśmy z przyjemnością po raz pierwszy także dział osobny, poświęcony sztuce polskiej, zupełnie pomijanej dotąd w podobnych wydawnictwach za granicą a już osobliwie we Francyi.

„L'année artistique" pozyskała osobnego referenta dla sztuki polskiej, a jest nim p. Gorgolewski, rzeźbiarz, który od kilku lat zamieszkał we Lwowie.

W sprawozdaniu swem tegorocznem autor piórem sympatycznem kreśli obraz produkcyi artystycznej w Galicyi i Królestwie Polskiem, biorąc za punkt wyjścia wystawy we Lwowie, Krakowie i Warszawie.

Krótki pogląd na rozwój sztuki polskiej, której oryginalną i pełną żywotność uważa autor za niezawodną rękojmię coraz świetniejszego rozwoju w przyszłości, poprzedza sprawozdanie z wszystkich trzech wspomnianych wystaw.

Autor obejmuje całą dziedzinę sztuk plastycznych, zwracając uwagę także na postęp architektury.

Szczupłość miejsca, jaką redakcyja poświęcać może sztuce każdego kraju zosobna, tłomaczy nam zwięzłość i treściwość artykułów p. Gorgolewskiego, który poprzestać musiał w swem sprawozdaziu na najwybitniejszych szczegółach; — w każdym przecież razie zysk to moralny dla nas, że objawy naszej twórczości artystycznej zajmują osobne karty w roczniku, poświęconym sztuce europejskiej. (K. W.).

— **Młody poeta niemiecki** p. Lipiner, rodem z Galicyi, autor poematu „Der entfesselte Prometheus," znany już z kilku świetnych przekładów Zygmunta Krasińskiego, pracuje obecnie, jak donoszą z Wiednia, nad tłomaczeniem całego „Pana Tadeusza." Trzy pierwsze pieśni są już gotowe, i według zapewnienia osób, które je znają, celują nie tylko skrupulatną wiernością ale i doskonałem oddaniem zalet i kolorytu oryginału. Przez cały czas, który zajmuje prace nad przekładem, zapewnił młodemu poecie pewien pan polski, mieszkający w Wiedniu, stałą subwencyję, tak, że tłumacz z tem większą swobodą wyłącznie oddać się może tak trudnemu zadaniu, a niemożna wątpić, że wywiąże się zeń z chlubą dla polskiej, a z wielką korzyścią dla niemieckiej literatury, która posiada słabe tylko przekłady „Pana Tadeusza" jak np. Spagiers'a. (Nowi.).

— **Rok już minął** jak pamiętna ulewa popsuła drogę warszawsko-wiedeńską pomiędzy Myszkowem i Zawierciem i poczyniła rozmaite psoty w okolicy.

O wypadku tym, lubo bardzo dotkliwym, jużbyśmy zupełnie zapomnieli, gdyby nie skargi naszych korespondentów na groblę w Mijaczowie. Grobla ta leży na ożywionym trakcie z Żarek i Myszkowa do granicy pruskiej, przez Siewerz, i zerwana przez ulewę, nie tylko, że do tej pory nie została naprawioną, lecz przez wodę coraz bardziej jest rozrywaną.

Przejezdni opisują nam tę drogę w sposób niepodobny do wiary. Woda dość dużego stanu, pracując przez rok cały, podmywa coraz więcej groblę, wielkie kawały ziemi obrywają się, topole stare nad groblą padają z podmytą ziemią w poprzek drogi; stromy brzeg otworu zrobionego w grobli, sterczy nad głębią parusążniową—i to wszystko na trakcie codzień uczęszczanym przez pieszych i wozowych.

Okoliczni mieszkańcy, dobrze obznajmieni z miejscowością, objeżdżają z traktu w bok, przez wąwóz po nad polem — lecz obcych, nieświadomych stanu drogi, czeka w dniu mitręga, a w nocy niechybna śmierć lub ciężkie kalectwo.

Zasięgnąwszy na miejscu wiadomości, przekonaliśmy się, że skargi naszych korespondentów nie są bynajmniej przesadzone.

Na zapytanie, do kogo należy reparacyja grobli, dowiedzieliśmy się, że powinna zająć się nią władza powiatowa, ponieważ grobla mijaczowska leży na trakcie 2-rzędnym, rządowym. (G. H).

— **Odkrycie solanki.** Z Leszna w Poznańskiem piszą pod d. 19 b. m. Niewysłowioną radość sprawiła w mieście następująca niespodziewana wiadomość. W jednej z wiosek w pobliżu naszego miasta wykryto onegdaj przy kopaniu studni źródło, które wytrysnęło z kamienia, wyglądającego jak piękna sól kamienna. Jeden z obecnych przypadkowo napił się wody z tego źródła a za nim wszyscy obecni i przekonano się, że kamień jest rzeczywiście solą kamienną, źródło zaś zawiera czystą solankę. Właściciel gruntu zobowiązał obecnych do bezwarunkowego milczenia o całej sprawie i natychmiast sprowadził z Wrocławia rzeczoznawcę, górnika, dla zbadania miejsca. Górnik oświadczył, że sól kamienna nie ustępuje w niczem wydobywanej w Inowrocławiu, a źródło solne posiada znakomite przymioty, które pozwalają na założenie saliny. Jeżeli wnioski rzeczoznawcy nie są przesadzone, czego się nawet niema co obawiać, to właściciel zamierza założyć kąpiel solankową na wzór istniejącej już w Inowrocławiu. Jeden z sąsiednich i bogatych właścicieli ziemskich chce go nawet poprzeć środkami pieniężnemi.

— **Herba divina.**— Ciekawą będzie niewątpliwie dla czytelników rozmowa, jaką przytoczymy, a którą miał doktor Léan w Paryżu z jednym ze swych przyjaciół, który powrócił z Ameryki. Rozmowa ta toczyła się o pewnej roślinie, która ma wywołać prawdziwą rewolucyję w zdrowiu ludzi.

„Pośród pustyni spalonej przez ogniste promienie słońca, podczas długich dni marszu na koniu — opowiada podróżnik — jedna tylko rzecz mnie podtrzymywała: suchy liść pewnego krzaku peruwijańskiego. Widziałem krajowców małych i nerwowych, niezmiernie muskularnych, którzy przedsiębrali wycieczki tak długie, że były w stanie zabić najdzielniejszego piechura, zaopatrzonych jedynie w garść owych liści jako żywność. Ich pełne zapału opowieści podbiły mnie, a ponieważ mam zwyczaj stosować się do sposobu żywienia się, przyjętego przez ludność, wśród której żyję, za pożywienie przyjąłem tę cudowną roślinę. Już po kilku dniach stałem się wytrwalszym na zmęczenie, rzeźwiejszym w tym klimacie podzwrotnikowym, denerwującym. Roślina istotnie cudów dokazała. Co rano odwar tych drogocennych dla mnie liści stanowił moje śniadanie bardzo sytne, w południe przeżuwałem ich garsteczkę. Wieczorem wreszcie przed udaniem się na spoczynek, wypijałem filiżankę odwaru z tej rośliny.

„Od tego czasu nie miałem już gorączki, ani pragnienia, ani znużenia, przestałem zażywać chinę. Głos mój, płuca i siła w nogach przekształciły się. Czułem się coraz młodszym i silniejszym. W lipcu przy 40 stopniach w cieniu, wdrapałem się pewnego ranka na stromą górę Monte-Verde, pozostawiając za sobą moją służbę o jakie kilkaset metrów. Szedłem na górę 5 godzin, a w żołądku miałem jedynie kieliszek bordoskiego wina i ze 12 liści tej rośliny, zwanej „Coca."

„Doktor Léan powiada, iż ów podróżny nie należy do rzędu tych, którzy mijają się z prawdą, erudycyja jego, szczerota i doświadczenie są znane; jest on przyjacielem doktora Léan. To też nie wątpiłem o tem, co w końcu dodal ów podróżny:

„Coca" od wieków znana i ceniona w Ameryce i umieszczona na tarczy herbu Peruwii, inaczej zwana „Herba divina" od kilku lat zaledwie zajęła miejsce w terapii europejskiej. Gubler, Dehambra, Fauvel we Francyi; Mackensie w Anglii, najznakomitsi aleopaci za pomocą ścisłego doświadczenia w klinikach, uznali tę roślinę za zbawienną do wzmocnienia organizmu; lecz stara rutyna medyczna odrzuciła od razu „coca," która zdawała się jej otoczoną legendowemi powieściami.

Licytacyje w gubernii Petrokowskiej.

— W dniu 7 (19) lipca w zarządzie zachodniego okręgu górniczego w Dąbrowie, na sprzedaż 1136 pudów obcinków blachy żelaznej przy robocie dachów używanej i 168 pudów obcinków żelaza na kotły używanego.

— W dniu 6 (18) lipca r. b. w magistracie miejscowym, na dzierżawę reparacyi bruku w mieście tutejszym.

— W dniu 15 (27) lipca r. b. w magistracie miasta Będzina, na dzierżawę dochodów kasy miejskiej będzińskiej z poboru brukowego.

— W d. 25 czerwca r. b. w kancelaryi miejscowego magistratu, na dostawę 50 sążni półkubicznych drzewa sosnowego do szpitala Ś. Trójcy, żydowskiego i domu przytułku.

— Panu M. F. wraz z żoną dwóch imion S. L. w Petrokowie, obowiązany jestem złożyć niniejszem podziękowanie, za dobre przyjęcie 2-ch kolegów w dniu 28 czerwca r. b., a szczególniej jednego z nich.

D. Ur.....

NOWE MIASTO nad PILICĄ

gub. Petrokowska, powiat Rawski,

WODOLECZNICA

Zakład cały rok w lecie i w zimie otwarty. Leczy przeważnie i najskuteczniej choroby nerwowe, katary wogóle, a szczególniej żołądka, kiszek i macicy, przekrwienia wątroby i śledziony, reumatyzmy, niedokrwistość, zakażenia syfilistyczne, rtęciowe i zimniczne, bezpłodność, otyłość i ogólne osłabienie.

Kąpiele zimne, ciepłe, parowe, mineralne i rzeczne, te ostatnie w łazienkach wybudowanych na rzece. Najnowsze i najkompletniejsze przyrządy do leczenia zimnowodnego, Gimnastyka, Wody mineralne, Mleko w krowiarni urządzonej w ogrodzie zakładowym. W zakładzie 100 pokoi z pościelą. Obszerny apartament gościnny z fortepianem i bilardem. Dyjetetyczne stołowanie chorych, pod bezpośrednim zarządem administracyi, i ścisłą kontrolą lekarzy zakładowych. Czytelnia dzienników i książek. Dwóch stałych lekarzy w zakładzie. W miesiacach letnich dwa razy dziennie muzyka.

Całkowite utrzymanie dzienne z mieszkaniem, stołem, leczeniem, łazienkami, gimnastyką i czytelnią, kosztuje: w pokoju oddzielnym rs. 3 kop. 30, w pokoju wspólnym rs. 1 kop. 50.

Wiele familijnych mieszkań w mieście, dogodnych na letni pobyt.

Komunikacyja z Warszawą karetami przychodzącemi z zakładu.

Karety zakładowe odchodzą z Warszawy: od 1 do 15 maja, we Środy i Soboty.
od 15 maja do 15 czerwca, we Wtorki, Czwartki i Soboty.
od 15 czerwca codziennie.

Szczegółowych objaśnień udziela administracyja zakładu w Nowym mieście nad Pilicą, lub w Warszawie apteka H. Kucharzewskiego, Senatorska 480.

Lekarze zakładu: { **Dr. Bieliński.** **Dr. Rzeczniowski.**

(R. i Fr. Nr. 01161) (12—12)

DO ROZKOLONIZOWANIA

na włóki pół-włóki i morgi.

W powiecie rawskim, od stacyi kolei w Skierniewicach o mil 4 drogą bitą; od miasta powiatowego Rawy o 3 wiorsty, nad rzeką Rawką

FOLWARK

OKOŁO 20 WŁÓK

w dobrej żytniej glebie z odpowiednią ilością łąk.

Tamże jest do odstąpienia

PRAWO PROPINACYI

z karczmą murowaną, przy ludnym trakcie.

Bliższych wiadomości udzieli **W-ny Mickiewicz w Rawie** lub **w Warszawie przy ulicy Senatorskiej Nr. 4, portier.** (2—2)

Węgiel kostkowy, gruby, drobny i miał dobrych Marek,

CENY NAJNIŻSZE

u

C. D. HECHTER'A

(R. i Fr. № 02922) **Szczakowa w Granicy.** (1—1)

Dla Rodziców!

Osoba obeznana dokładnie z **metodą poglądową** i specyjalnie w tym kierunku wykształcona, **podejmuje się rozwijania umysłów i nauczania bez książki** małych dzieci, od lat **4** do **7**, na zasadzie wyżej wspomnionej metody.

Wiadomość bliższa w Redakcyi **„Tygodnia"** od godziny 2 do 4 po południu. (12—1)

Osoby, pragnące pobierać lekcyje języka polskiego,—oraz literatury i historyi, mogą się zgłosić, po bliższą pod tym względem informacyję, do Redakcyi **„Tygodnia".** (12—1)



2 KLACZE



Kare

rosłe, po lat 4 mające, ze stada W-go Grabowskiego z Łęcznej, z rodowodami, są do sprzedania w **dominium ŁAZNÓW,** wiorst 3 od stacyi dr. żel. Rokiciny. (3—1)



Jest do sprzedania w Petrokowie

BRYCZKA

na resorach, bardzo wygodna. Wiadomość u stróża domu dawniej Gorczyńskiego, obok tunelu. (2—2)

WARSZTATY MECHANICZNE

i Fabryka Machin i Narzędzi Rolniczych

w Dworszowicach przez Radomsk, Brzeźnicę.

Podejmuje się wszelkich robót w zakres Mechaniki wchodzących, jak również, wszelkie Narzędzia i Machiny Rolnicze dokładnie zrobione i po możliwie nizkich cenach, w **terminie dostarcza,** na żądanie sprowadza zagraniczne lub krajowe Machiny i Narzędzia. O wczesne zamówienia uprasza

(12—8) **K. Bronikowski.**

PRACOWNIA STROJÓW DAMSKICH

JÓZEFY KOWALSKIEJ.

Przeniesioną zostanie od 1-go lipca do domu Krygiera i oprócz wykonywania wszelkich robót, podejmuje się udzielać **lekcyj kroju** tak w zakładzie, jako też i po domach prywatnych, za opłatą **rs. 5 miesięcznie.**

(2—2)

ZAKŁAD GARDEROBY MĘZKIEJ

WILCZYŃSKIEGO KORNELA

egzystujący dotąd przy ulicy Orłowskiej

Przeniesiony zostanie od 1-go Lipca r. b. do domu W-ej Koczorowskiej

w starym rynku, wprost cukierni Łaguny i na przyszłość zarówno jak dotąd będzie się starał zasłużyć na względy Wielmożnych Panów kuntmanów, tak starannem odrobieniem jako też i przystępnemi cenami powierzonych sobie obstalunków.

Wszelkie roboty gotowe, wchodzące w zakres garderoby męzkiej znajdują się w rzeczonym składzie do nabycia. (11—5)

SENATORSKA, 22.

RAJCHMAN I FRENDLER, WARSZAWA.

OGŁOSZENIA — REKLAMY

Po cenach redakcyjnych

bez żadnych kosztów

DO WSZYSTKICH BEZ WYJĄTKU GAZET I PUBLIKACYJ

OGŁOSZENIA I REKLAMY

przyjmuje

WARSZAWSKA AGENTURA OGŁOSZEŃ

RAJCHMAN I FRENDLER

Warszawa, Senatorska, 22.

GAZETY — PUBLIKACYE

WARSZAWSKA AGENTURA OGŁOSZEŃ.

SENATORSKA, 22.

W pracowni JÓZEFINY ŚWIERCZYŃSKIEJ przy ulicy Petersburskiej (dawniej Kaliskiej) naprzeciw ogrodu kolejowego, oprócz roboty **Sukień i okryć damskich** przyjmują się do **krajania suknie** po cenie 75 k. a z zupełnem dopasowaniem stanika do figury—rs. 1. (6—5)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 14-ty powieści Wilkie Collins'a p. t. **„Tajemniczy pałac,"** w przekładzie z angielskiego St. Jungowskiej.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою.

W drukarni F. Bełchatowskiego w Petrokowie.